

56538

39369

Przesyłki pieniężne
i listy
przesyłać należy do
wydawnictwa
„Nowego Czasu“
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata
pocztą:
ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.
w miejscu:
ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia
po 3 centy od wiersza
drobnego.

Nro. 11.

Cieszyn, dnia 15. marca 1879.

Rocznik III.

Hrabia Taaffe.

Przed miesiącem otrzymaliśmy nowego ministra spraw wewnętrznych. Jest nim hr. Taaffe były namiestnik Tyrolu, który właściwie miał sobie poruczone zadanie, utworzyć nowe ministerstwo pod swoją prezydencją, lecz gdy się to z powodu rozterki stronnictw nie powiodło, mianował go Najj. Pan ministrem spraw wewnętrznych. Hr. Taaffe jest osobistością, która w rozwoju Austrii ważną jeszcze odegra rolę.

Edward hr. Taaffe urodził się 24. lut. 1833 w Pradze. Rodzina jego była u dworu w wielkim poważaniu, a młody hr. Taaffe był również panującym nam dziś Monarchy i dzielił z Nim rozrywkę i naukę. Ta młodociana przyjaźń między ówczesnym Arcyksiążęciem Franciszkiem Józefem a hrabią Taaffe nie pozostała bez wpływu na lata późniejsze. Gdy hr. Taaffe ukończył nauki prawnicze we Wiedniu, wstąpił do służby państwowej i posuwał się szybko w urzędach. W roku 1861 został radcą namiestnictwa i naczelnikiem władzy obwodowej w Pradze — w dwa lata później prezydentem krajowym w Solnogradzie, a w r. 1867 namiestnikiem Dolnej Austrii. Zaledwie kilka tygodni bawił na tej posadzie, gdy za ministerstwa Beusta powołany został na ministra spraw wewnętrznych i piastował ten urząd aż do czasu utworzenia tak zwanego ministerstwa mieszczańskiego (Bürgerministerium). Gdy Beust został kanclerzem państwowym, mianował N. Pan hrabiego Taaffe zastępcą prezydenta, a w r. 1869 stał się prezydentem ministrów.

Przykre to były czasy dla Austrii. Spory narodowościowe kipiały we wszystkich niemal prowincjach, w klasach robotniczych panowało groźne wzburzenie, a w południowej Dalmacji wybuchło powstanie. Gdy dnia 13. grudnia 1869 odbywało się uroczyste otwarcie Rady państwa, zgromadziło się przed Izbą deputowanych około 10 tysięcy robotników, domagając się w sposób gwałtowny nieograniczonej wolności stowarzyszeń, zupełnej wolności druku, powszechnego prawa głosowania i zniesienia stałych armij. Krwawe starcie między wojskiem a wzburzonym pospółstwem zdawało się nieuniknionem. Hrabia Taaffe, jako minister — prezydent zezwolił na przyjęcie deputacji złożonej z trzech ludzi i po

krótkiej z nimi rozmowie, przyrzekł, że życzenia robotników przedłoży Radzie ministrów.

Atoli w łonie mieszczańskiego ministerstwa powstało wkrótce rozdwojenie co do polityki w sprawach wewnętrznych. Ministrowie: Taaffe, Potocki i Berger byli skłonni do uwzględnienia życzeń ludów słowiańskich i do zmiany konstytucji w tym duchu. Reszta ministrów sprzeciwiała się temu. Z tego powodu ustąpił hr. Taaffe dnia 15. stycznia 1870 wraz z hr. Potockim, a do steru przyszło ministerstwo Hasnera. Ale po upływie miesiąca otrzymał znów hr. Potocki zlecenie, aby utworzył nowe ministerstwo. Hrabia Taaffe został znów ministrem spraw wewnętrznych i obrony krajowej. Usiłowania w celu doprowadzenia do skutku ugody między narodowościami rozbiły się o wygórowane żądania Czechów. Ministerstwo hr. Potockiego ustąpiło, a hr. Taaffe został namiestnikiem w Tyrolu.

Obszerna wiedza i doświadczenie, uprzejmość i pojednawczość, zjednały hrabiemu Taaffe powszechną cześć i szacunek. Ogłędem i wyrozumiałością postępowaniem uśmierzył walki, jakie

istniały do niedawna w Tyrolu między zaciętrzonymi ultramontanami, a wyzywającym stronnictwem liberalnym. Potrzeby ludu zawsze leżały mu na sercu, nieraz na ulicy przyjmował prośby od włościan, a ilekroć jaka kłeska spotkała tę lub ową górską okolicę, spieszył hr. Taaffe natychmiast osobiście z ratunkiem i wsparciem. Toż gdy się pod koniec zeszłego tygodnia hr. Taaffe rozstawał z władzami i ludnością tyrolskiej stolicy, urządzili mu Tyrolczycy nader okazałe i serdeczne pożegnanie. Powołanie hr. Taaffe na ministra spraw wewnętrznych zostało przez ludność całej monarchji życzliwie przyjęte i podobno nie omylimy się, jeśli powiemy, że hr. Taaffe jest dla Austrii mężem przyszłości.

Lichwa i pijaństwo.

Sejm szląski zastanawiał się na ostatniej sesji nad kwestją, czy nie należałoby rozszerzyć galicyjskie ustawy przeciw li-

chwie i pijaństwu także na Szląsk. Jak wiadomo, zapadła uchwała, by Wydział krajowy zasięgnął wiadomości, jakie skutki wydają te ustawy w Galicji. Otóż szląski Wydział krajowy dowiedział się już zapewne, że jakkolwiek ustawy powyższe obowiązują w Galicji i na Bukowinie dopiero niespełna półtora roku, jednak dobroczynne ich skutki są widoczne. Wynika to ze sprawozdania, które lwowski wyższy sąd krajowy przedłożył niedawno ministerstwu, a z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Co do ustawy przeciw lichwie:

Już przy końcu r. 1877 a więc w trzy miesiące po wejściu w życie ustawy przeciw lichwie, dostrzegły sądy, że nastąpił pożądany zastój w interesach lichwiarskich. W sądowej praktyce pokazało się, że lichwiarze poczynili znaczne ustępstwa swoim ofiarom nawet co do tych długów, które zaciągnięte zostały przed wejściem ustawy w życie, a wskutek tego nie podpadały pod jej karne postanowienia. W wypadkach tego rodzaju lichwiarze zastraszeni surowością ustawy, często pozostawiali sędziemu



JE. Minister hr. Taaffe.

dowolne oznaczenie stopy procentowej. Z tego powodu wykroczenia przeciw ustawie o lichwie nie doszły do wiadomości sądów karnych w znacznej liczbie. Od wejścia ustawy w życie aż do końca r. 1877 tj. w ciągu trzech miesięcy otrzymały sądy doniesienie tylko o 41 wypadkach, z których 29 odrzucono jako nieuzasadnione. Przed sędzią cywilnym tylko dwie sprawy zostały wytoczone, celem unieważnienia interesu pożyczkowego, ale w obu wypadkach nastąpiła ugoda przed wydaniem wyroku. W roku 1878 wniesiono 179 skarg, z których tylko 4 załatwiono zasądzeniem lichwiarza, a 6 uwolnieniem od oskarżenia. W 110 wypadkach sądy odrzuciły skargi jako nieuzasadnione, w 27 wypadkach sąd odstąpił od oskarżenia a 44 skarg pozostało w zaległości.

Ta mała liczba skarg w ogóle a jeszcze więcej niepokazna ilość skarg załatwionych zasądzeniem lichwiarza, musi zdziwić każdego, komu znane stosunki kredytowe ludności wiejskiej. Nie wynika ztąd jednak wniosek, że wydanie ustawy było niepotrzebne, lecz owszem pokazuje się ztąd, że ustawa skutecznie działać zaczęła, że lichwiarze przestali wyzyskiwać ludność, że w razie przekroczenia ustawy sama groźba wniesienia skargi wystarczała do dobrowolnego zrzeczenia się wygórowanych procentów. I w roku 1878 jak w poprzednim lichwiarze czynili znaczne ustępstwa co do interesów, które jako zawarte przed wejściem ustawy w życie nie podpadały pod jej postanowienia karne. Tego rodzaju wypadki najlepsze wystawiają świadectwo skuteczności ustawy.

Ustawa o pijaństwie nierównie więcej przysporzyła sądom czynności, aniżeli ustawa o lichwie. Od 1. października, tj. od wejścia w życie ustawy aż do końca roku było w okręgu sądu Lwowskiego 965 osób oskarżonych, 732 zasądzonych a 51 uwolnionych; w okręgu sądu Złoczowskiego 700 oskarżonych, 459 zasądzonych a 55 uwolnionych; w okręgu sądu Kołomyjskiego 442 oskarżonych, 211 zasądzonych a 42 uwolnionych; w okręgu sądu Stanisławowskiego 261 oskarżonych, 159 zasądzonych a 18 uwolnionych; w okręgu sądu Przemyskiego 874 oskarżonych, 666 zasądzonych a 96 uwolnionych; w okręgu sądu Samborskiego 783 oskarżonych, 540 zasądzonych a 127 uwolnionych; w okręgu sądu Tarnopolskiego 587 oskarżonych, 385 zasądzonych a 99 uwolnionych.

W ciągu roku 1878 było 16.652 osób oskarżonych o różne przekroczenia a 12.286 zasądzonych. Na okręgi sądowe przypadają następujące cyfry z głównej rubryki, tj. wypadków opitwa: W okręgu sądu Lwowskiego było 2376

osób oskarżonych, 2050 zasądzonych a 263 uwolnionych; w okręgu sądu Złoczowskiego 2146 oskarżonych, 1629 zasądzonych a 388 uwolnionych; w okręgu sądu Kołomyjskiego 1773 oskarżonych, 1181 zasądzonych a 356 uwolnionych; w okręgu sądu Stanisławowskiego 889 oskarżonych, 681 zasądzonych a 140 uwolnionych; w okręgu sądu Przemyskiego 3048 oskarżonych, 2495 zasądzonych a 303 uwolnionych; w okręgu sądu Samborskiego 2073 oskarżonych, 1455 zasądzonych a 493 uwolnionych; w okręgu sądu Tarnopolskiego 1338 oskarżonych, 932 zasądzonych a 316 uwolnionych. Liczba oskarżeń o podawanie trunków osobom pijanym wynosiła w ostatnim kwartale 1877 roku, 424 a w całym roku następnym 1026.

Tu czyni lwowski sąd apelacyjny uwagę, że ogólna liczba wypadków przekroczenia ustawy przeciw pijaństwu byłaby nierównie większą, gdyby urzędy gminne z większą sprężystością postępowały i donosiły sądom o każdym przekroczeniu. Że urzędy gminne niedbałe są pod tym względem, tego dowodem jest okoliczność, iż jeden z powiatowych sądów wschodniej Galicji nie miał w r. 1877 ani jednego doniesienia o przekroczeniu ustawy o pijaństwie. Nie da się pomyśleć, żeby gminy wiejskie, należące do okręgu tego sądu, posiadały ludność moralnie tak wysoko stojącą. Pokazuje się stąd, że większa lub mniejsza skuteczność ustawy przeciw pijaństwu zawisała w znacznej części od gorliwości i czujności urzędów gminnych.

Wszystkie sądy powiatowe już w roku 1877 wydały zgodną opinię, że ustawa przeciw pijaństwu wywiera wpływ zbawienny na ludność wiejską. Liczba skarg o obrazę honoru i cielesne uszkodzenia zmniejszyła się zaraz po wejściu ustawy w życie, a jak wiadomo włościanin nasz w stanie pijanym jest bardzo pochopny do tego rodzaju przestępstw. Na targach w małych miasteczkach nie tak często już jak dawniej spotykać można włościan spojonych aż do niepoznacności. W szynkach wiejskich i miasteczkowych coraz rzadziej spostrzegać można wstrętne ucztę gorzałczane, bo szynkarze nie dają napojów na kredyt. Rzecz naturalna, że wskutek tego włościanin nie tylko mniej traci pieniędzy, lecz nadto zyskuje więcej czasu do pracy i mniej wystawiony jest na wyzyskiwanie przez lichwiarzy, którzy zazwyczaj przy kieliszku załatwiają najniegodziwsze interesy, nie dając swojej ofierze przyjść do opamiętania, lecz owszem sprowadzając je rozmyślnie w stan zupełnego ogłupienia. — W r. 1878 zmniejszyła się także znacznie liczba skarg w sprawach drobiazgowych a

opinia sędziów słusznie objaw ten wprowadza w ścisły związek ze skutecznością ustawy przeciw pijaństwu. Odkąd bowiem szynkarze przestali wyzyskiwać lekkomyślność włościan przez dawanie trunków na kredyt, odtąd ubywa znacza liczba pretensyj, które dotąd dochodzone były w drodze postępowania drobiazgowego. Rzecz naturalna, że w równie znacznym stopniu wpłynęła pod tym względem także ustawa przeciw lichwie wydana.

Że ustawa cel swój osiąga, tj. że uśmierza grasujący w Galicji nałóg pijaństwa tego dowodem jest i ta okoliczność, że w ciągu roku ubiegłego wielu dzierżawców propinacji zażądało zniżenia czynszu dzierżawnego, wykazując znaczny stosunkowo ubytek w konsumpcji wódki.

Powyższe sprawozdanie lwowskiego sądu apelacyjnego świadczy wymownie o pożyteczności w mowie będących ustaw. Jeżeli w Galicji, gdzie niema jeszcze wszędzie ksiąg gruntowych na posiadłości włościańskie i gdzie mało jeszcze towarzystw zaliczkowych, jeżeli tam ustawa przeciw lichwie spowodowała pewne ściśnienie kredytu, to co do Szląska bynajmniej ta obawa nie zachodzi. Co do ustawy zaś przeciw pijaństwu, to niema najmniejszego skrupułu względem jej zaprowadzenia, a doświadczenia poczynione w Galicji zalecają ją jak najlepiej. Należy się spodziewać, że wobec tych wyników sejm szląski na przyszłej sesji nie zawaha się ani chwili z wprowadzaniem powyższych ustaw do Szląska, które uważamy za punkt wyjścia do wszelkich ekonomicznych ulepszeń w kraju. Wobec coraz większego nacisku śruby podatkowej, należy w celu podniesienia podatkowej siły, usunąć najpierw zło, które tę siłę osłabia.

Upomnienie Anglii do Rosji.

Na czele poprzedniego numeru wykazaliśmy, jak ciemnym punktem jest w sprawie wschodniej tak zwana Wschodnia Rumelja czyli południowa Bułgarja. Nie jednokrotnie zresztą wspominaliśmy, że kraj ten mający zostać na pół niezawisłym, a na pół pod bezrządem tureckim, przysporzy mocarstwu nie mało jeszcze kłopotów. Przepowiednie te już się dzisiaj sprawdzają, a mylną

Córka gwardzisty.

Nowela historyczna.

Dalszy ciąg.

Gdy się umysły nieco uspokoiły, podobnie jak fale wzburzonego jeziora, które po burzy napowrót się wygładzą, było pierwszą rzeczą matki i córki zwierzyć się wzajemnie i opowiedzieć sobie wypadki żywota.

„Po zwycięstwie pod Borodynem dążyły wojska cesarskie do Moskwy“, poczęła wdowa Tirebouchon swoje opowiadanie. „Ja byłabym chętnie do Francji wróciła, ale cesarz rozkazał, abym z tobą w kibitce jechała za gwardją. Mogłam się sprzeciwić rozkazowi człowieka, który zobowiązał się mej córce zastąpić miejsce ojca? Ludwiko, wierząc mi, widok starych, walecznych gwardzistów, przyjaciół, którzy tak wielce czcili Twoego ojca i szacunek ten okazywali mnie biednej wdowie, rozrzewniał mnie do głębi i nie mogłam utulić się w płaczu — wszystko przypominało mi Tirebouchona, którego sam cesarz wysoko poważał. Gdyśmy zatrzymali się w pochodzie, wtedy przekonałam się jaką życzliwo-

ścią ci zacni wojownicy byli ku mnie przejęci jak z troskliwością wiernych synów czuwaliby nademną i pielegnowali jak matkę. Na niczem mi nie zbywało, pułk siódmego orła strzegł mnie jak swego sztandaru, a każdy gwardzista pytał: „jak się ma nasza Ludwisia?“ Musisz wiedzieć, że ci wiarusy uważali ciebie za spuściznę, poruczoną im przez towarzysza broni i czuli się dumnymi, że cesarz przyjął sierotę po żołnierzu za własne dziecko. Wreszcie nadszedł dzień, w którym armja nasza minęła ostatnie wzgórze przed Moskwą, tak zwaną górę zbawienia. Była druga godzina popołudniu — wielkie miasto lśniło od promieni słońca w tysiącznych barwach. Wszyscy zawołali: Moskwa! Moskwa! — cała armja wznosiła z zapalem radośne okrzyki — powstało ogromne zamieszanie i jak bystre fale wezbranej rzeki, która w niezliczonych prądach spada z wysokiej skały, tak stoczyła się olbrzymia masa wojsk z góry ku wspaniałej Moskwie, skąd złoisty krzyś Iwana na starym Kremlu majestatycznym pałał blaskiem. Ach, dlaczegoż poległ drogi Tirebouchon i nie może oglądać tej wspaniałości! rzekłam smutnie do jednego sierżanta z pułku siódmego orła, który zdumiony prze-
pychem lśniących pałaców, szedł zwolna, oparty

o mą kibitkę. Po drugiej stronie wozu przejeżdżał zwolna cesarz i słuchał moje słowa, bo zatrzymał się i spojrzał do kibitki. Ja miałam ciebie, kochana Ludwiko, na ręku, a ty igrałaś wstążkami mego kapelusza. Będąc przechylona na drugą stronę ku sierżantowi, nie spostrzegłam cesarza pierwszej, aż gdy rzekł do mnie te słowa: cóż, Pani Tirebouchon, oto jest Moskwa, czy gniewasz się Pani jeszcze na mnie za to, że prowadzę wojnę i zwycięskie orły niosę ku Azji? — Cesarz był uśmiechnięty, żartował, a oblicze jego pogodne było tak jak niebo, na którym również żadnej chmurki nie było. Wiedział przed sobą Moskwę, święte miasto było w jego ręku, Europa musiała się zdumiewać jego powodzeniem, jego zwycięstwem. — Najjaśniejszy Panie, rzekłam, i ja mam serce dla sławy orłów francuskich, ale nie mogę się radować, bo boleję nad stratą małżonki — przebac Panie ten smutek wdowie Twego wiernego gwardzisty. Moje dziecko — rzekł cesarz z uśmiechem i wyciągnawszy rękę ku tobie, pogłaskał cię po twarzy. Nie martw się Pani, odezwał się do mnie, śmierć żołnierza na polu bitwy jest pełną chwałą — ja tak samo jak i Pani poniosłem stratę — ale nie zapominaj Pani, że Napoleon jest równie

okazała się pogłoska, jakoby między Rosją a Anglią przyszło do jakiego zbliżenia. I owszem Anglija stoi silnie na gruncie berlińskiego traktatu. Dowodem tego pismo, które niedawno wystosował angielski minister spraw zagranicznych, lord Salisbury, do Rosji, a które temi dniami do wiadomości publicznej.

W piśmie tem zarzuca Salisbury Rosji, że z winy jej komisarzy, nie zaprowadzony dotąd ład we Wschodniej Rumelji, albowiem komisarze ci wszystkiemu się sprzeciwiali i zwlekali robotę. Komisarze ci podsycali w Bułgarach rumelskich ciągle nadzieję, że Rumelja będzie połączona z Bułgarią. I tak zarząd Wschodniej Rumelji poruczony został przez Rosję nie osobnemu gubernatorowi, ale gubernatorowi Bułgarii. Milicja rumelska nie jest pod władzą oficerów, mianowanych przez sułtana — jak tego traktat berliński wymaga — ale pod komendą oficerów rosyjskich, a rekruci rumelscy ćwiczą się wraz z Bułgarami. Rosjanie więc złączyli już niejako Rumelję z Bułgarią, a gdy teraz przyjdzie te kraje rozłączyć, nie uda się to zapewne bez oporu ze strony rumelskich Bułgarów, i kto wie, czy gwałt nie wypadnie odeprzeć gwałtem, na czem tylko ludność ucierpi. „Odpowiedzialność za podsycanie mrzonek, które do takich doprowadzić mogą skutków, będzie bardzo wielką” — są końcowe słowa Salisburyego, któremi ciska w oczy rządowi rosyjskiemu.

Ze Bułgarzy Wschodniej Rumelji gotowi są oprzeć się zaprowadzeniu rządów tureckich i że wkrótce może przyjść do krwi rozlewu, wynika z następujących okoliczności. Milicja rumelska liczy już dziś 10.000 piechoty, konnicy i artylerji, a prócz tego jest już drugi równie silny kontyngens do służby wojennej zaciągnięty, któremu tylko mundurów brakuje. Nadto pozakładali Rosjanie we wszystkich miejscowościach towarzystwa gimnastyczne, gdzie nietylko ćwiczą się Bułgarzy w siłach, ale także we władaniu bronią. Karabinów i amunicji jest w kraju pełno. Łatwo więc pokusić się do walki ze słabą armją turecką, a wtedy Rosja powie mocarstwom: patrzcie! Wschodnia Rumelja nie może zostać pod rządem tureckim, trzeba zmienić traktat berliński.

Przegląd polityczny.

Austria.

(Srebrne wesele) Najj. Państwa będzie mieć charakter uroczystości familijnej, którą cesarz

dzielny gwardzią, jak Tirebouchon, tylko że on był gwardzią siódmego pułku, a ja jestem gwardzią Francji — mała ta różnica jest oraz pociechą dla Pani. Do widzenia, Pani — do widzenia moja córko, Moskwa czeka na mnie! To rzekłszy, popędził kłusem ku Dorogomiłowskiej bramie. Nie będę ci wiele mówić o naszym wjeździe do Moskwy, co za straszne to było uczucie, gdyśmy się znaleźli w tym posępny i głuchym labiryncie domów. I cesarz sposepniał, gdy przekroczył bramę miasta — odtąd bicz Boży zawisł nad nim. Moskwa, miasto o złotych kopułach, zamieniła się w maszynę piekielną, a cesarz był zmuszony mimo woli ztąd uchościć i szukać drogi do odwrotu. Od tej chwili, gdyśmy opuścili miasto, zamienione w kupę gruzów i popiołu, rozpoczęły różne kłeski trapić niezliczone masy naszych wojsk. Sroga zima zmroziła kwiat wojska, tylko gwardja, to jądro armji, oparła się zniszczeniu, chociaż także straty poniosła. Duma tych starych żołnierzy objawiła się i w nieszczęściu ich pana; w milczeniu znosili dolegliwości i nie martwili cesarza szemraniem, podczas gdy inne dywizje narzekały ciężko na niego, chociaż przedtem wielbili go, gdy mu się szczęście uśmiechało. O tak, Ludwiko, były nieraz

pośród wiernych swych ludów obchodzić pragnie. Taka jest wola Monarchy i dlatego nie będą o tem zawiadomione ani zagraniczne mocarstwa ani też nie będą wysłane zaproszenia do obcych dworów.

(Galic. ustawy szkolne.) Najj. Pan udzielił najwyższego zatwierdzenia ustawom, przez sejm galicyjski uchwalonym, co do zmiany art. 29. i art. 50. ustawy szkolnej z 2. maja 1873. Wedle pierwszej ustawy może być nauczyciel bez dochodzenia dyscyplinarnego ze służby wydalony, jeśli dopuści się czynów gorszących. Druga ustawa określa, co się ma stać z pensją nauczycielską, jeśli posada nauczyciela opróżniona. Zeszłego roku podaliśmy dosłownie w mowie będącej zmianą.

(Układy z Turcją) w sprawie zajęcia reszty Bosnii, t. j. Nowobazarskiego okręgu znowu ponowione zostały, ale ani o krok naprzód nie postąpiły. Turcja upiera się przy tem, aby dotycząca umowa rozciągnięta była i na Bosnię, aby Austria wyznaczyła termin, jak długo zajmować będzie Bosnię, aby utrzymane zostało w Bosnii zwierzchnictwo sułtana i aby Bośniacy uważani byli za poddanych tureckich. Temu oczywiście sprzeciwia się rząd austriacki. Sprawa zajęcia Nowo-Bazaru nie jest dziś nagłą i hr. Andrassy oświadczył w delegacjach, że poczekamy z tem aż do stosownej chwili.

Z delegacyj.

(W sprawie Bosnii i Hercegowiny.) W delegacjach przyszło niespodzianie do zgody między opozycją, a ministrem spraw zagranicznych, hr. Andrassym. Opozycja obawiała się, aby hr. Andrassy nie poczynił jakich wydatków na zarząd Bosnii i nie zażądał potem od delegacyj zatwierdzenia takowych. Otóż hr. Andrassy oświadczył wyraźnie, że we wszystkich sprawach, dotyczących zarządu Bosnii zapytany będzie o zadanie sejm węgierski i wiedeńska Rada państwa. Wszelkie wydatki na te cele nie będą wpród poczynione, póki nie zgodzą się na nie parlamenty. — Po tem oświadczeniu spadł opozycji kamień ze serca i już dalsze rozprawy poszły bardzo gładko.

Na pełnem posiedzeniu austr. delegacji uchwalono nawet owych 5 milionów na budowę mostów i kolei w Bosnii, które komisja odrzuciła. Dziś, w sobotę, ma być sesja delegacyjna zamknięta.

przykre chwile, wszyscy cierpieliśmy nędzę, ale pośród największego przygnębienia krzepiłam się tem uczuciem, że jestem żoną walecznego żołnierza, która wiernie dzieli z cesarzem złe i dobre losy. Opuściwszy Moskwę, przyłączyłam się znów na rozkaz cesarski do gwardji, ale gdy konie mej kibitki wskutek wielkiego umęczenia poginęły, nie pozostawało mi nic innego, jak z tobą na rękę, kochana Ludwiko, maszerować w szeregach kolegów Tirebouchona. Od czasu wjazdu do Moskwy widziałam jak cesarz był milczący i zadumany, blady i znużony, raz jechał pośród gwardji, raz znów szedł piechotą. Ach, moje dziecko, ja już tylko raz i to raz ostatni miałam sposobność zbliżyć się do niego! Wspomnienie to pójdzie ze mną do grobu. Straszny dowódzca rosyjski Kutuzow zaległ drogę, którą do Krasnego musieliśmy przechodzić, 90 tysięcznym wojskiem. Cesarz spał w jedynej chatce, jaka od pożogi ocalała została, w Korytni. Z braskiem dnia maszerowała jego kolumna naprzód — wtem nagle zatrzymały się przednie szeregi, zdjęte niesłychaną grozą. Wzgórza do kofa były najeżone bagnietami i ze wszech stron ziały paszcze armat. Nieprzyjaciół tak się ustawił, że kule jego zmiatały szeregi naszych, a

Niemcy.

(Ustawa kagańcowa), czyli prawo karne na deputowanych, zostało i w szczegółowej rozprawie odrzucone. Natomiast uchwalono, aby właściwa komisja zastanowiła się nad kwestją, czyby nie należało ułożyć nowych przepisów dla obrad w parlamencie.

Co do rozpraw nad ustawą kagańcową, to uwagi godną była mowa socjalisty Bebla. Deputowany ten rzekł: „Projektowana przez ks. Bismarka ustawa jest przeciw nam wymierzona. Ale my, jeśli kiedy użyliśmy ostrych w parlamencie wyrazów, to jedynie aby się bronić przeciw zaczepkom Bismarka. Tenże sam nigdy się nie wahał zarzucać innym kłamstwa, oszczerstw i t. p. Wytoczył on tysiące procesów, ale sam nigdy nie dał się złapać, bo gdy go kto zaskarżył jako ministra lub kanclerza, wtedy ks. Bismark zamieniał się w pruskiego generała i był nietykalny. Zresztą jeżeli ks. Bismark chce ostrze tej ustawy zwrócić tylko przeciw socjalistom, to dlaczego już nie pójsz o krok dalej. Dlaczego nie wydać ustawy, że żaden socjalista nie może ani wybierać ani być wybrany do parlamentu. Ale ks. Bismark szerzy sam nienawiść między warstwami społecznymi. Aby udowodnić potrzebę ceł zbożowych, powiada, że teraz tylko piekarze się wzbogacają, że trzeba potrząść ich kieszenie, a naraz wylecą białe talary. (Tak wyraził się ks. Bismark na wieczorku u siebie przed deputowanymi.) Moi Panowie — powiada Bebel — w czasach nędzy i rozruchów zwraca się nienawiść ludu jak wiadomo najpierw przeciw rzeźnikom i piekarzom. Jakże niebezpieczną jest rzecz, jeżeli ks. Bismark już teraz wskazuje palcem na piekarzy, jako wyzyskiwaczy ludu! Takie wyrażenia księcia są w dzisiejszych czasach karygodne. Zakazem ogłaszania mów parlamentarnych niczego nie uzyskacie, albowiem mowy te pojawiają się w dziennikach zagranicznych, musielibyscie więc zakazać także dziennikom zagranicznym ogłaszania tych mów. W naszych sądach wyrobiła się od niejakiego czasu szczególniejsza praktyka; za obrazę ks. Bismarka nigdy już nie karzą grzywnami lecz więzieniem. Niedawno zdarzyło się, że za taką obrazę ukarano kogoś w Wiesbaden 7-miesięcznym więzieniem, podczas gdy za bluźnierstwo przeciw Bogu wymierzono tego samego tylko 14-dniową karę“.

(Pod broń!) W parlamencie postawił dep. Brühl wniosek, aby ks. Bismark postarał się w drodze kongresu o rozbrojenie mocarstw przynajmniej na lat dziesięć. Wniosek ten jednak

innej drogi do Krasnego nie było. Tuż koło mnie poległ oficer, któremu kula oderwała głowę od tułowiu. Wydałam okrzyk przerażenia. Cesarz to posłyszał, zatrzymał się na chwilę, spojrzał na mnie, a śmiertelna bladeść okryła twarz jego. Nie mówiąc ani słowa, wziął ciebie zawiniętą w futro z rąk moich, okrył cię swym płaszczem, jeden z jego adjutantów prowadził mnie za rękę, a on rzekł: „musimy przebić się tędy! naprzód!“ Rozrzewnieni szlachetną wielkodusznością cesarza starzy gwardziści otoczyli go do kofa i utworzyli niejako żywy wał w koło niego, tak gęsty, że ledwie można było się ruszyć. Ci wiarusy byli dumni, że mogą wielkodusznością cesarza w widocznym niebezpieczeństwie zasłonić własnym ciałem. Gdy tak kolumna wśród morderczego ognia naprzód postępowała, zagrała muzyka dla dodania otuchy znany marsz gwardyjski:

„Gdzież życie słodziej płynie,
Jeśli nie przy rodzinie?“

A waleczni wojownicy wtórowali muzyce z całej piersi, podczas gdy nieprzyjacielskie kule gęstym gradem przerzedzały ich szeregi.

C. d. n.

został odrzucony. Głosowało za nim tylko kilku posłów z centrum, socjaliści, i dziennikarz Sonnenman z Frankfurtu.

Rosja.

(W sprawie wschodniej) rozesłał ks. Gorczakow do mocarstw okólnik, w którym zwrócił uwagę na stosunki Wschodniej Rumelji i na groźne niebezpieczeństwo rozruchów, jakie tam po ustąpieniu Rosjan wybuchnąć mogą. Zaprzeczają zaś z Petersburga, jakoby rząd proponował zgromadzenie nowej konferencji dyplomatów w Konstantynopolu, celem zmiany traktatu berlińskiego. Owszem rząd rosyjski jest przekonany, że na konferencji takiej zostałby przez inne rządy przegłosowany i dlatego postanowił udawać się ze swymi propozycjami od mocarstwa do mocarstwa, mając nadzieję, że tym sposobem prędzej dojdzie do celu. O co Rosji chodzi, wyjaśniliśmy na czele poprzedniego numeru.

(Podróż carowej.) Z końcem marca wyjeżdża carowa do Krymu na świeże powietrze. Car towarzyszyć jej będzie w tej podróży i zabawi tam dwa miesiące.

(Ruch rewolucyjny w Charkowie.) „Petersb. Wiedomosti“ donoszą pod dniem 6. marca, że w Charkowie z powodu procesu nihilisty Fomina panuje ogromne wzburzenie nie tylko między studentami, ale w ogóle między ludnością. Po mieście krążą ustawicznie podburzające odezwy, podpisane przez tajny „socjalno-rewolucyjny ispołnitelny komitet“, w którychto odezwach zawarte są zniewagi na rząd, groźby przeciw wysokim dygnitarzom, urzędnikom i t. p. W jednej z takich odezw charkowscy socjaliści czy też nihilisci (bo to na jedno wychodzi) grożą wymordowaniem wszystkich urzędników policyjnych, sądowych i żandarmerji, jeżeli wszyscy polityczni więźniowie nie będą z Smijewskich aresztów (pod Charkowem) puszczeni na wolność. Na sędziego śledczego strzelano temi dniami przez okno, gdy siedział w swoim mieszkaniu, lecz kula go nie trafiła.

(O zaburzeniach w Kijowie) donosi tamtejsza gazeta, że zgromadzenie nihilistów odbywało się w domu niejakiej pani Kosorowskiej przy ulicy Szylińskiej. Gdy się tam pojawił sztabowy kapitan żandarmerji, Sudejkin, padły na niego ze wszech stron strzały. Dopiero po dłuższej walce ze żandarmami poddali się nihilisci. Uwięziono czterech mężczyzn i trzy kobiety, ciężko ranione. Z żandarmów został podoficer Kazankin zabity, a podoficer Demin, kapitan Sudejkin i podoficer Werblin raniony. Także w sąsiednim domu aresztowano trzech mężczyzn i dwie kobiety. Kilku nihilistom udało się wśród ciemnej nocy umknąć na ulicę, gdzie również walczone i strzelano, przyczem dwóch policjantów raniono.

Wedle innych doniesień, tak zwane zgromadzenie nihilistów składało się z bardzo przyzwyczajonych osób. Była tam bowiem córka generała, panna Gersefeld i niejaką hrabianka Panin. Obie te kobiety walczyły z żandarmami. Podoficer Kazankin poległ z ręki niejakiej pani Olgi Rawzowskiej, która strzeliła doń z rewolweru. Co do hrabianki Panin to uczęszczała ona w Kijowie na uniwersytet i znana była ze swej piękności. Ojciec zaś panny Gersefeld żyje w Petersburgu i należy do najwyższych dygnitarzy państwa; jest bowiem generałem, senatorem i członkiem rady państwowej. Macocha hrabianki Panin jest damą dworską u carowej, a jej pradziadek był za czasów Katarzyny drugim kanclerzem rosyjskiego państwa. Jak widzimy, wcale przyzwyczajone towarzystwo! Urzędowa wiadomość, jakoby policja kijowska znalazła na placu walki pisma rewolucyjne, książki, drukarnię i t. p. ma być najpospolitszym kłamstwem.

(Głosy za konstytucją) mnożą się mimo surowych zakazów i wywożenia na Sybir. Przed kilku dniami przyłączyło się ziemstwo Krymskie do petycji, wysłanych już przez cztery inne gubernie. Ziemstwo to odbyło zgromadzenie w Simferopolu i uchwaliło jednogłośnie w odpowiedzi na manifest pokojowy wysłać adres do cara z prośbą, aby przpuścić naród do udziału w zarządzie państwa. Ciekawość jaki los czeka tych „buntowszczyków“.

(Liczba dzienników) w Petersburgu zmniejszyła się cokolwiek ostatnimi czasy wskutek srogości cenzury. I tak „Russki Mir“ został na cztery miesiące zawieszony, ponieważ bełkotał coś o potrzebie konstytucji. Taki sam los spotkał „Russką Prawdę“, która o stosunkach rosyjskich ośmieliła się mówić zanadto wiele „prawdy“. „Gołosowi“ wzbroniono sprzedaży po ulicach z powodu rozszerzania niepokojących wieści o dżumie. Toż samo spotkało niemiecką „Gazetę Petersb.“ za obelgi, miotane na carskiego lekarza Botkina.

Koniec dżumie.

(O stanie epidemji) ogłosił petersburski dziennik urzędowy zeszłej soboty następujące sprawozdanie:

Petersburski lekarz, dr. Eichwald, donosi, że w północnej stronie od Starycka stosunki zdrowia bardzo pomyślne. W ostatnich miesiącach nie zdarzył się ani jeden wypadek tyfusu. Ospa grasuje, ale słabo. W Kamiennojarsze były dwa wypadki śmierci, ale nie z dżumy. Dlatego dr. Eichwald i dr. Hirsch proponują, aby w Kamiennojarsze znieść kordon wojskowy. Ci sami lekarze przekonali się, że w Starycku panowała w grudniu dżuma lewantyńska — o indyjskiej dżumie niema mowy. Toż samo i w Nikolsku był jeden wypadek dżumy lewantyńskiej. Obaj lekarze udali się do Wetlanki.

Jenerał Loris-Melikow donosi, że w Czernojarskim i Jenotajewskim powiecie, gubernji Astrachańskiej — które to powiaty liczą 118 tysięcy ludności — zmarło od pojawienia się dżumy w październiku 1878 do 7. lutego, t. j. ostatniego wypadku słabości, około 500 osób. Zazwyczaj cholera, dławiec, ospa i tyfus porywają więcej ofiar. Obecnie śmiało można powiedzieć, że zaraza stłumiona.

Lekarze austriaccy donoszą z Wetlanki: Po prawym brzegu Wołgi już od 40 dni nie zaszedł żaden wypadek zarazy. Rząd rosyjski poczynił skuteczne zarządzenia przeciw niebezpieczeństwu rozszerzenia epidemji. O ile sprawdzić można, została dżuma zawleczoną do Wetlanki przez jakąś kobietę, która tam 13. paźdz. przybyła i w cztery dni umarła. Od niej zaraziło się wkrótce 25 osób w siedmiu osadach, i z tych 20 osób umarło. Wedle dotychczasowych badań uznali lekarze tę chorobę za dżumę lewantyjską.

Wszyscy lekarze z Austrii, Niemiec i Rumunji zgodzili się na to, że panująca w Wetlance dżuma jest lewantyńska, że należy ją uważać za wygasłą, ponieważ od 9. lutego nie było żadnego wypadku choroby. Jednakże nie można zaręczyć, czy się zaraza ponownie nie pokaże, osobiście w Wetlance. Uchwalono więc na wniosek petersburskiego lekarza Eichwolda następujące środki zaradcze: 1) Dłuższy lekarski nadzór w podejrzanych miejscowościach; 2) utrzymanie kordonu przez 6 tygodni w każdej wsi, która była zapowietrzona; 3) utrzymanie ogólnego kordonu na około wszystkich podejrzanych miejscowości z 10-dniową kwarantaną. Kordon w około gubernji Astrachańskiej uznano za zbyt teczny.

Skutkiem tego zniesiono już we wielu wsiach kwarantany i linię ochronną wokoło Astrachańskiej gubernji.

(Sławny Prokopjew), ów chłop petersburski; który zdaniem profesora Botkina, zachorował na lekką dżumę, jest już prawie zdrow zupełnie. Codziennie odwiedza go wielu studentów i lekarzy, aby się tej dziwnej choroby przypatrzeć naocznie, a Naum Prokopjew dumny jest z tego i każdemu opowiada najchętniej historję swojej słabości. Nietylko dr. Lewin z Berlina, ale także petersburski lekarz dr. Tarnowski, który się wyłącznie syfilitycznymi chorobami zajmuje, orzekł, że słabość Prokopjewa nie jest syfilityczną.

(Ofiary dżumy.) Wedle obliczenia gazety „Nowoje Wremja“ było przez cały czas trwania epidemji w Wetlance 357 wypadków choroby, w Pruszybie 16, w Starycku 9, w Nikolsku 2, w Udacznem 1, w Michajłowsku 4, w Selitrennem 32 — razem 421. — Umarło zaś: w Wetlance 296 osób, w Pruszybie 16, w Starycku 9, w Nikolsku 2, w Udacznem 1, w Michajłowsku 3, w Selitrennem 30 — razem 357 osób.

Z Bułgarji.

(O sejmie bułgarskim) ani słycho. Donoszą tylko, że sejm naumyślnie zwleka swoje obrady nad konstytucją i wybór księcia, pokąd ze Wschodnią Rumelją nie będzie zrobiony jakiś porządek. Bułgarzy mają widocznie nadzieję, że Wschodnia Rumelja będzie połączona z Bułgarją. Ale zastępcy mocarstw traktatowych w Tirnowie wyrazili politykom bułgarskim naganę za takie postępowanie i upomnieli ich do spiesznego załatwienia swych spraw. Księżę bułgarski musi być zaraz wybrany, a władza jego będzie dziedziczną, nie zaś tymczasową, jak sobie tego niektórzy Bułgarzy życzyli.

(Bank.) Bułgarja zaopatruje się powoli we wszystkie potrzeby nowożytnego państwa. Armja, najrozmaitsze szkoły, sejm — wszystko to się za staraniem Rosji zaprowadza, a wedle najnowszych wiadomości ma być wkrótce założony w Tirnowie bank z kapitałem 2 do 3 milionów rubli. A więc otrzyma Bułgarja od Rosji także „grinderów“!

Anglja.

(Sprawy wojenne.) O wojnie w Afryce nie nadeszły żadne uwagi godne wiadomości. Wojska angielskie zajmują ciągle jeszcze stanowisko obronne.

Co do wojny w Afganistanie, to jest nadzieja zawarcia pokoju. Wysłano już nawet pośredników w tej sprawie do Jakuba chana. Warunki pokoju mają być takie, że Anglja zabierze na własność to, co dotąd jej wojska zajęły, t. j. wawóz Kejberski, dolinę Kurumską, tudzież miasta warowne Kandahar i Dżellabad, a to w celu ubezpieczenia swych posiadłości indyjskich. Prócz tego ma Jakub chan zezwolić na pobyt konsulów angielskich w Afganistanie. Czy Jakub chan na te warunki przystanie, nie wiadomo. Zresztą trudno z nim rokować o pokój, bo jak donoszą, cierpi on na obłąkanie i nikt nie przystępuje do niego z obawy, aby nie zaszytował. Przyczyną obłąkania jest srogię więzienie, w jakim długi czas przez ojca był trzymany.

Szyr Ali umarł 21. lutego na Mazariszerif na ziemi Afgańskiej. Pomocy lekarskiej udzielał mu lekarz rosyjski, dr. Jaworski. Po śmierci jego, wybuchła walka w tem mieście między stronnikami kandydatów do tronu. Jaworski ledwie ušzedł śmierci, a poselstwo rosyjskie kto wie czy także nie zostało wymordowane.

(Widmo socjalizmu) podnosi i w Anglji śmiało głowę. Zeszłego tygodnia odbyło się w Londynie na publicznym placu, wieczorem, przy

światle pochodni, olbrzymie zgromadzenie ubogich i robotników bez zatrudnienia. Zebrało się około 2000 ludzi, którym rozdawano drukowane kartki z następującym napisem: „Zgromadzenie zajmie się pytaniem, dlaczego robotnicy, ich żony i dzieci żyją w nędzy, gdy wokoło nich wielki dobrobyt i ogromny rozkwit przemysłu“. Uchwalono rezolucję tej treści, że wzywa się rząd, aby postarał się o zatrudnienie dla ludzi bez zajęcia. Równocześnie postanowiono wnieść do parlamentu prośbę, aby zakupiono obszary leżące ugiorem i zarządzono ich uprawę. Zgromadzenie odbyło się bez zaburzenia porządku. Do wyjaśnienia jego mogą posłużyć następujące cyfry: Liczba osób bez chleba wynosiła w Anglii i Walji pod koniec ubiegłego roku 736.340. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła ta liczba o 51.122, a więc o 7 1/2 procent, a w porównaniu z rokiem 1876 o 10 procent. W trzech największych okręgach fabrycznych (Nord-Midland, Nord-Western i York) wzrosła liczba ubogich o 22 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Nic więc dziwnego, że kwestja socjalna wpływa na wierch.

Włochy.

(Stronnictwo rewolucyjno-republikańskie) daje przy każdej sposobności znaki życia. Minister-prezydent otrzymał niedawno wiadomość, że republikańskie stowarzyszenia we Włoszech postanowiły w dniu 10. marca, jako w rocznicę śmierci słynnego rewolucjonisty włoskiego, Józefa Mazziniego, urządzić wielką uroczystość, znieważać rządy monarchiczne, i wyrazić uwielbienie dla królobójcy Passanantego. Wskutek tego rozesłał minister okólnik do władz krajowych, aby wszelkim takim zgromadzeniom przeszkodziły i aby zabierały czerwone chorągwie, chociażby na takowych nie były umieszczone godła republikańskie.

Z pewną obawą także spogląda rząd na stosunki we Francji, gdzie tłumy ułaskawionych komunistów rozpoczną dawne wicherzenia, które i dla Włoch mogą być zaraźliwe. Rząd postanowił przeto pilnie strzedz granicy od strony Francji i Szwajcarii i nie dopuszczać do kraju ani socjalistycznych wicherzycieli, ani ich pism. Władze pograniczne otrzymały w tym względzie stosowne upomnienia, a podobno udano się do Niemiec w celu wspólnego zapobiegania niebezpieczeństwu.

Turcja.

(Wymarsz Rosjan.) Zeszłego tygodnia opuścił generał Todleben wraz z główną kwaterą Adrianopol. Przed jego odjazdem przedstawili mu się deputacie mieszkańców wszystkich wyznań: Turcy, Grecy, Bułgarzy, Żydzi i Ormianie. Wręczono generałowi adres z prośbą, aby podziękował carowi za wspierałomyślną opiekę tudzież za uczciwe, szczerze i dobroduszne zachowanie się wojsk rosyjskich. Wieczorem oświetlono miasto i ludność wznosiła tu i owdzie okrzyki: „niech żyje car Aleksander!“ Na miejsce Todlebena przybył jako tymczasowy gubernator turecki Reuf basza z licznym wojskiem i wydał do ludności miasta odezwę, w której grozi karą śmierci każdemu, kto by się dopuścił zaburzenia spokojności publicznej. Reuf basza wyprowadzał Todlebena na dworzec kolejowy, gdzie sumiennego generała żegnali szczerze nawet muzułmanie.

Także flota angielska ustąpiła z pod Konstantynopola.

(Sprawy finansowe.) Znany plan finansowy francuskiego kapitalisty Tocquevilla, napotyka na opór ze strony Rosji. Ks. Łabanow wystosował do rządu tureckiego pismo, w którym przypomina prawo pierwszeństwa dla Rosji

wobec wszystkich nowych wierzcycieli tureckich, protestuje przeciw pozbyciu się niektórych dochodów za nową pożyczkę i żąda, aby komisja finansowa składała się nie tylko z członków angielskich, francuskich i tureckich, ale oraz rosyjskich, jako międzynarodowa. Obecnie toczą się nad tą sprawą układy między interesowanymi mocarstwami.

Kronika.

— **Zapiski dworskie i osobowe.** Najj. Pan raczył z prywatnej Swej szkatuły udzielić gminie Cetula w powiecie jarosławskim 200 zł. na budowę szkoły; gminom Jamne i Tatarow w powiecie nadwórniańskim, na wewnętrzne urządzenie tamtejszych cerkwi po 50 zł., mieszkańcom Węgier, nawiedzionym powodzią 12000 złr. itd. — X. Sylwester Sembratowicz mianowany przez Ojca św. pierwszym prałatem gr. kat. kapituły we Lwowie i biskupem Juliopolskim i p. i. — Umarli: Henryk Wyziński, rodem z Galicji, wielce uzdolniony dziennikarz w Paryżu, współpracownik gazet „Journal de Debats“ — utopił się w Sekwanie wskutek obłąkania; — w Kursku umarł najstarszy generał rosyjski Karol Montresor w 95. roku życia; — w Genewie ros. generał Barjatynski, zdobywca Kaukazu; — Elihu Burrit, w Ameryce, który słowem i pismem przemawiał przeciw wojnom; był on synem ubogiego szewca, i o własnych siłach nauczył się po troszę języków łacińskiego, greckiego, hebrajskiego, arabskiego, francuskiego, angielskiego i języków słowiańskich; opierając się na nauce Chrystusa o miłości bliźniego żądał pokoju między ludami, niestety — bezskutecznie.

— Kronika szlaska.

(Z izby sądowej.) Franciszek Schwarzer, poborca cłowy z Bogumina, został za sprzeniewierzenie kwoty 1058 zł. 32 kr. skazany na półtora roku więzienia. Sprzeniewierzenie to popełnione zostało w listopadzie 1878, a Schwarzer usiłował zatuszować swą winę w ten sposób, że wybił kilka szyb w oknie, oderwał haczek i t. p. aby się zdawało, że obcy człowiek włamał się do kasy i zabrał pieniądze. Pomysł ten jednak się nie udał.

Zeszłej soboty skazany został Wilhelm Stosius, fabrykant sukna z Bielska, za usiłowaną zbrodnię oszustwa, przez (zatajenie majątku przy ogłoszeniu konkursu) na dwa lata więzienia. Jego żona Krystyna Stosius i siostrzeniec Karol Stosius uznani zostali za współwinnych i zasądzeni każde na rok więzienia. Dwie inne kobiety, wpłatane w tę sprawę: Dorota Zipser i Augusta Raszke, uwolnione od oskarżenia.

(Usiłowany rabunek.) Zeszłej soboty został Jan Dyrda o godz. 7. wieczorem na drodze do Liburni przez dwóch nieznanych opryszków napadnięty i obalony o ziemię. Po rozpaczliwej walce zdołał się wyrwać z ich rąk i uciec. Jest jednak mocno pobity. Policja tutejsza ujęła jednego z tych opryszków, jest nim wyrobnik Franciszek Macura.

(Zagubiony chłopiec.) Już od pół roku zagubiony jest 12-letni chłopiec, Jan Klebek, z Ligotki, który w Cieszynie uczęszczał do szkoły. Tenże jest mały i ma czarne włosy. Ponieważ temi dniami znalazła się poszukiwana od dawna, niema dziewczyna ze Skoczowa, przeto strokana matka Klebeka pociesza się nadzieją, że i jej syn może jeszcze będzie odszukany i wzywa pomocy dobrych ludzi.

(Towarzystwo Szlżaków austr. w Wiedniu.) 248. posiedzenie wydziału d. 27. lutego 1879. Przewodniczący: Fryderyk Bayer. — Obecni członkowie wydziału: dr. Klapotcz, Fuchs, Goldmann, Horecziczka, dr. Kühn, dr. Meixner, Pollak, Schindler i Tessarz. Wskutek

słabości wymówiony: p. Klebinder. — Załatwiono 35 podań o wsparcie ogólną kwotą 112 zł., jedno zostawiono w zawieszeniu, a 2 odrzucono. — Na członków zapisali się: a) na rzeczywistych: (Nr. 242) Albert Gödel, prowadzący handel płócien; (Nr. 244) Franciszek Gödel, oberzysta i rzeźnik; (Nr. 245) Józef Gross, prowadzący handel płócien; b) na wspierających: (Nr. 222) Alfred Fischer, urzędnik kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. — Następne posiedzenie dnia 12. marca.

— Kronika galicyjska.

(Fałszywa dżuma.) Zeszłego tygodnia roztrąbiły dzienniki lwowskie, że w Mielnicy, powiatu borszczowskiego zachorował pewien 60-letni izraelita, nazwiskiem Male Walcer; na bardzo podejrzaną słabość. Telegrafowano o tem także z Borszczowa do Namiestnictwa. Namiestnictwo wysłało natychmiast w nocy jednego lekarza, a gdy nadeszła wiadomość o śmierci izraelity, wysłano i drugiego lekarza, aby wykonano sekcję zmarłego i zarządzono potrzebne środki ostrożności. Tymczasem nadeszedł wywód lekarski, z którego okazało się rzeczą niewątpliwą, że stary izraelita chory był na karbunkul. Jest to choroba, która objawia się dużą, piekącą bolączką (zwykle na karku) i dreszczami — jest więc dość podobną do początkowych objawów dżumy.

(Z powodu wicherzeń socjalistycznych) w seminarjum nauczycielskiem w Krakowie został dotychczasowy dyrektor tego zakładu, p. Stanisław Twaróg, usunięty, a miejsce jego zajął p. Winc. Jabłoński.

(Scigany hrabia.) Czternasty pułk dragonów, stojący załogą w Czechach rozesłał następujący list gończy. „Zdzisław hrabia Łoś szeregowiec 14. pułku dragonów, zbiegł dnia 19. zm. z garnizonu Jennersdorf. Tenże jest rodem z Minisk, powiatu Trembowelskiego w Galicji, liczy lat 19, był dawniej studentem, jest 1.9 metra wysoki, ma brunatny włosy, także oczy i twarz pociągłą“.

(Dziwny wypadek) zdarzył się w Łodygowicach koło Białej. Szewc tamtejszy, nazwiskiem Hadydam, obchodząc się nieostrożnie z bronią, strzelił sobie w pierś kulą, tak że lekarze orzekli, iż człowiek ten nie może być uratowanym. Wszelkie usiłowania w celu wydobycia kuli okazały się daremne. Obecnie donoszą, że szewc ten przychodzi już do zdrowia, gdyż kula jakimś zagadkowym sposobem wyszła ustami. Wiadomość ta, którą z pewnego czerpiemy źródła, robi w kołach lekarskich niewątpliwie wielkie wrażenie.

— Wielka katastrofa we Węgrzech.

Miasto Szegedyn, największe po Peszcie, zostało w środę o godzinie 2. po północy zalane wodami Cisy. Jak wiadomo od kilkanastu dni już groziło to niebezpieczeństwo i tylko z największym wysiłeniem walczone przeciw tej katastrofie, gdyż tysiące ludzi, żołnierzy i okolicznych robotników pracowało dniem i nocą nad wzmocnieniem grobli nad wezbraną rzeką. Niestety siły ludzkie okazały się za słabe wobec strasznej potęgi żywiołu. Woda przerwała tamę, a szalona burza, która się tej nocy zerwała, pędziła fale ku miastu. Uderzono we wszystkie dzwony i strzelano z moździerzy w celu obudzenia mieszkańców. Co się w mieście działo, tego żadne pióro opisać nie zdoła. Krzyk, lament, popłoch w każdym domu, na każdej ulicy. Ile ludzi zginęło, nie jest nam w tej chwili wiadomo, chociaż łódzie i promy na wypadek nieszczęścia były od kilku dni przygotowane. Zawaliło się jednak około 500 domów, a w nich zginęło wiele ludzi. Mówią także, że zawaliła się bożnica żydowska i zasypała wielu ludzi, którzy się do niej schronili. We wszystkich wysokich kamienicach było rano we czwartek pełno ludzi na schodach, cze-

kających rychłoli się jaka łódź pojawi i wybawi ich od śmierci. Poczta, urząd telegraficzny, cyradela i więcej jak dwie trzecie części miasta stoją pod wodą. Na dobitkę wybuchł jeszcze rano o godz. 6. pożar w fabryce zapalek. Oczywiście, że budynek zgorzał. Szegedyn, jest królewskim wolnym miastem, nad rzeką Cisą, przy kolei wiodącej z Pesztu do Temeszwaru, liczy 63 tysięcy mieszkańców (a więc większe, niż Kraków), ma 5 przedmieść i znane jest z ożywionego handlu na zboże i bydło. — Sejm węgierski, który w czwartek rano obradował, zażądał od ministra Tiszy wyjaśnień o katastrofie. Minister odrzekł, że przeznaczył 40.000 zł. na pierwszy ratunek dla nieszczęśliwych i że bliższe szczegóły o katastrofie nie są jeszcze wiadome. Podczas posiedzenia nadchodziły ciągle telegramy, które minister podawał zaraz do wiadomości Izby.

— **Lichwiarze we Wiedniu.** Lichwiarstwo po wielkich miastach prawie dotkliwszą jeszcze jest plagą niż pośród ludności wiejskiej. Szczególnie we Wiedniu podnoszą się liczne narzekania na lichwiarzy, którzy niezliczoną liczbę urzędników, wojskowych i młodych niedoświadczonych ludzi trzymają w swych sidłach. Ostatnimi czasy zdarzyło się kilka samobójstw z powodu udręczenia przez lichwiarzy. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem Galicji uchwałą i inne sejmy ustawę przeciw lichwie. Zanim to nastąpi wydała temi dniami wiedeńska dyrekcja policji okólnik do podwładnych komisarzy, aby użyli wszelkich możliwych środków przeciw nadużyciom lichwiarskim, a w szczególności aby wydalać z Wiednia obcych spekulantów, którzy prócz lichwy żadnym uczciwym zarobkiem się nie trudnią.

— **Pożar zamku Tervueren.** Zeszłego tygodnia zgorzał w Brukseli pałac, który zamieszkiwała nieszczęśliwa wdowa po cesarzu Maksymilianie, Karolina, która jak wiadomo z powodu nieszczęśliwego losu, jaki spotkał jej małżonka w Meksyku, popadła w obłąkanie. Jest ona siostrą króla belgijskiego i dlatego po śmierci męża mieszkała koło Brukseli w zamku Tervueren. Otóż w zamku tym wybuchł tamtego poniedziałku ogień o rannej porze, kiedy jeszcze większa część mieszkańców znajdowała się w łózkach. Cesarzowa, która od 7 lat zajmowała pokoje w lewym skrzydle pałacu, na pół odziana zaledwie, musiała uciekać. Nie ma to kosztowało trudu przedstawić cierpiącej na umyśle cesarzowej zagrażające niebezpieczeństwo. Zrazu też opierała się ona z największą stanowczością namowom, ażeby pozwoliła się wyprowadzić z ulubionego mieszkania, w końcu jednak uległa natarczywym prośbom całego otoczenia. Powtarzała tylko z głębokim smutkiem: „mój biedny pałac!“ Zawieziono nieszczęśliwą na razie do pobliskiego mieszkania lekarza przybocznego, dr. Urtsa, a rychło potem nadjechała otwartym powozem, w największym pośpiechu królowa belgijska i zabrała ją z sobą na zamek Laeken, gdzie powóz stanął o godzinie 11 przedpołudniem i gdzie król Leopold tymczasem wszystko przysposobił na przyjęcie swej chorej siostry. Cesarzowa uspokoiła się i dość jest rada nowemu swojemu mieszkaniu. Stan cielesnego jej zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Zamek Tervueren spalił się do szcztetu tak, że z kosztownego urządzenia wewnętrznego nic nie zostało uratować. Szkoda wynosi przeszło milion franków. Przyczyna pożaru dotychczas niezbadana. W chwili wybuchu ognia srożył się silny wicher i to było powodem tak gwałtownego rozszerzenia się pożogi. I służba zamkowa cała mogła uratować tylko życie, a jeden z pokojowców doznał nawet popieczenia. — Tervueren jest to miasteczko w belgijskiej prowincji Brabancji, a piękny zamek starożytny był dawniej letnią siedzibą książąt Brabancji. Za rządów holender-

skich był własnością księcia Oranii, od roku 1853 zaś należy z miasteczkiem do dóbr królewskich. Słynny zwłaszcza jest ogród zamkowy, w którego cienistych aleach nieszczęśliwa cesarzowa Karolina odbywała długie, samotne przechadzki, z daleka strzeżona przez lekarza i swe panie dworskie. Przez kilka godzin często chora nie przemówiła i słowa. Do komnat jej w zamku nikt nie miał przystępu; od czasu do czasu tylko odwiedzał ją brat lub bratowa. W chorobach umysłowych nieraz silne wzruszenie było powodem pomyślnego zwrotu, może więc straszny pożar zamku Tervueren będzie miał skutek taki w umyśle szlachetnej a tak nieszczęśliwej cesarzowej.

— **Tyfus plamisty** sroży się w Berlinie coraz gwałtowniej, chociaż liczba wypadków śmiertelnych stosunkowo nie jest znaczna. W szpitalu barakowym w Moabicie znajdowało się w tych dniach 200 osób dotkniętych tą chorobą, która głównie rzuca się na ludzi, żyjących w brudzie i zaniedbaniu. Z lekarzy i dozorców żaden się dotychczas nie zaraził.

— **Pokłady czystej soli** znaleziono dnia 1. bm. w kopalniach inowrocławskich, w Poznanskiem, gdzie od dłuższego już czasu wykopywano ten cenny minerał, jednak w stanie zanieczyszczonym. O radośnem zdarzeniu doniosło miastu sto wystrzałów moździerzowych.

— **Bogacz, jakich mało.** Przed tygodniem umarł w Krainie najbogatszy włościanin, nazwiskiem Jamnik, który po ojcu odziedziczył tylko chatę, a uczciwą pracą dorobił się tyle, że oprócz ziemi zostawił jednemu swojemu synowi przeszło pół miliona zł. w realnościach i książeczkach lublańskiej kasy oszczędności. Jamnik trzymał przez jakiś czas także gospodę, ale żadnemu gościowi nie dał pić więcej naraz jak pół litra wina.

— **Proces Passanantego.** (Dok.) Po odcytaniu oskarżenia następuje odczytanie pism znalezionych przy zbrodniarzu i podczas rewizji w jego pomieszkaniu. W pismach tych, których treść swojego czasu podaliśmy, rozwija Passanante w sposób bałamutny, swoje plany uszczęśliwienia ludzkości, miesząc w bezładzie imiona Chrystusa, Bismarka, Orsiniego, Aleksandra Wielkiego i Napoleona.

Passanante słucha czytania tych szpargałów z widocznym zadowoleniem.

Rozpoczyna się szczegółowe badanie oskarżonego, który odpowiada długo i szeroko o zamachu na króla. „Znałem króla z widzenia, mówi Passanante, widziałem go w Salerno, gdy był jeszcze następcą tronu. Aby kupić nóż, sprzedałem surdut za 40 soldów. Za nóż zapłaciłem soldów dziesięć.“

Prezydent: Jaki miałeś zamiar, kiedyś się zbliżał do powozu Jego król. Mości?

Oskarżony: Nie chciałem go zabić — chciałem go tylko zadrasnąć.

P. Dotychczas nigdy tego nie powiedziałeś.

O. Gdybym był chciał zabić króla, byłbym zatruł mój sztylet.

Na dalsze pytania prezydenta odpowiada oskarżony, że miał zawsze na celu jedynie dobro ludu i zaczyna rozwijać swoje poglądy polityczne, które prezydent przerywa.

Passanante: Nie mam współników, nie jestem socjalistą, ani komunistą. Nie należę do żadnego stronnictwa.

Następuje przesłuchanie świadków. Pierwszym jest Kairoli, były minister-prezydent.

Złożywszy przysięgę opowiada świadek: „Podczas jazdy odbieraliśmy liczne petycje. Co chwila zbliżali się ludzie do powozu Jego król. Mości; nie spostrzegłem więc pierwszego ruchu oskarżonego. Dopiero krzyk króla zwrócił moją

uwagę. Odwróciwszy się, ujrzałem, że król ręką swoją szpadą bił jakiegoś człowieka, który się uczeplił powozu. Chwyciłem tego człowieka za włosy i w tej chwili otrzymałem pchnięcie nożem w prawe udo. Mimo to nie wypuściłem z rąk zbrodniarza aż nadbiegł kapitan Giovannini, który ciał go pałaszem w głowę i oddał go strażą“. Kairoli dodaje, że dotychczas jeszcze cierpi wskutek otrzymanej rany.

Nastąpiło potem przesłuchanie innych, mniej ważnych świadków.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się oznajmieniem obrońcy, że Passanante wskutek wzruszeń doznanych dnia poprzedniego, nie może jawnie się przed sądem. W skutek tego prosi obrońca o odroczenie rozprawy.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Sąd uchwalił wezwać obwinionego, aby się jawnie do rozprawy.

W kilka chwil potem wprowadzono oskarżonego do sali. Twarz jego jest mocno zmieniona; odwrócony od publiczności usiada w kącie i płacze. Prezydent wzywa go, aby się uspokoił. W sali sądowej wielkie wzruszenie między słuchaczami.

Sąd odczytuje świadectwa lekarskie stwierdzające, że obwiniony jest przy zdrowych zmysłach.

Następują ostateczne wywody prokuratora i obrońcy.

Prokurator zaczyna od skreślenia okoliczności, wśród których zamach został popełniony. Cały Neapol z radością oczekiwał przybycia królewskiej pary. Ludność świątecznie ubrana, domy przystrojone, wszystko tchnie radością i oczekiwaniem. Naraz rozchodzi się wieść o ohydny zamachu. Jeżeli chcecie osądzić uczucia, jakie ta zbrodnia wywołała, widzieć potępienie tej zbrodni, przypomnijcie sobie zapal z jakim ludność powitała wiadomość o ocaleniu Jego Król. Mości. Chcę zapomnieć, w tej chwili, że jestem człowiekiem, aby widzieć w sobie tylko urzędnika. W sprawach kryminalnych często nasuwać się mogą wątpliwości; tutaj wszystko jest jasne, jawne, dotykane, tak jasne, że aż w oczy razi... Dlaczego Passanante stał się królobójcą? Aby to sobie wytłómaczyć, zastanów się należy nad człowiekiem i nad czasem, w jakim żyjemy. Otóż smutne to czasy. Ważne zadania społeczne są do rozwiązania. Powstały najdziwniejsze obłądki i pomysły — a wszystkie zmierzają niby do polepszenia bytu społeczeństwa. Wzmaga się liczba ludzi, chcących w społeczeństwie odgrywać rolę, do której nie uprawnienia ich ani wykształcenie ani wartość moralna. Wiara znikła. Oto stan rzeczy, który sprowadził komunę paryżką.

Może Passanante jest obłąkanym? Nie. Mamyż przypuścić jakąś „siłę nieprzepartą“, która go pchała do zbrodni? Ta błędna nauka o sile nieprzepartej została wymyślona na to, aby tamować bieg sprawiedliwości. Wy panowie przysięgli nie możecie tego dopuścić. Przedstawiono Passanantego jako człowieka, który uległ pokusom uszczęśliwienia ludzkości. Ten „przyjaciel ludzkości“ troszczył się jednak przedewszystkiem o to, aby nóż jego był należycie wyostrzony i usiłował zamordować męża w oczach jego małżonki, ojca w oczach dziecka... (Passanante zakrywa twarz dłońmi i zaczyna płakać). Prokurator nadmienia następnie, że kwestja, czyli Passanante ma współników, nie została należycie wyjaśnioną. Nie ulega jednak wątpliwości, że było jakieś sprzysiężenie w celu zabicia króla, bo władze otrzymały listy z pogróżkami.

Prokurator wyraża nadzieję, że przysięgli nie dopuszczą żadnych okoliczności łagodzących i nie pozostawiają kraju pod panowaniem sztyletu?

Obrońca prosi przedewszystkiem, aby sprawę rozważono spokojnie i bez namietności. „Król pierwszy przykłaśnie nam wtedy, a wyrok wyda dobre owoce. Następnie rozbiiera przeszłość Passanantego i szuka pobudek zbrodni. Zbija przy-

puszczenie spisku, podtrzymywane przez oskarżiciela. Gdyby był spisek, dostarczonoby przecież oskarżonemu pistoletu — a nie miał on pieniędzy, aby go sobie kupić. Sposób badania stanu umysłowego u winowajcy był zdaniem obrońcy wadliwy.

Obrońca widzi w Passanantem ofiarę przewrotów politycznych, których łwidownia tak często w ostatnich czasach była Italia. Te rewolucje musiały sprawić przewrót w umysłach słabszych. Dodać do tego należy wicherzenia socjalistyczne, które w klasie, do której Passanante należy, olbrzymie zrobiły postępy. Rząd patrzył przez palce na te stowarzyszenia rewolucyjne, w których wysławiano królobójstwo. Dzienniki różnych partji broniły przewrotu. Występy puszczano bezkarnie, uważano je nawet za czyny bohaterkie. Całe społeczeństwo pędziło ku przepaści. Czyż w tem powszechnem zamieszaniu dziwić się można, że jeden człowiek dostał zawrotu głowy?

Panowie przysięgli! Pozwólcie Passanantemu poprawić się. Zostawcie mu możność otworzenia oczu na światło. Monarchia nie potrzebuje krwawych ofiar. Zostawcie go w więzieniu. Tam rozproszą się mgły, które zaciemniają jego umysł. Ujrzy on w przyszłości naród bogaty, żyjący na kwitnącej ziemi pod osłoną krzyża sabaudzkiego i pierwszy zawoła wraz z nami: Chwała królowi Humbertowi! Niech żyje król!

Przysięgli udają się na ustęp i za kwadrans ogłaszają werdykt, że Passanante jest winien zamachu na życie króla i że niema okoliczności, któreby winę łagodziły. Na tej podstawie skazuje sąd Passanantego na karę śmierci.

— Fraszki.

(W izbie sądowej.) Przy pewnej rozprawie sądowej w południowych Niemczech wydarzyła się taka scena: Sędzia: „Jakże może być mąż tak niegrzecznym, aby swoją żonę bił i rzucił jej talerzem o głowę?” — Oskarżony: „Panie sędzio, a czy zna Pan moją żonę?” — Sędzia: „Nie”. — Oskarżony: „No to nie mów Pan nie!”

Ostatnie wiadomości.

Minister hr. Taaffe, którego portret podajemy na czele dzisiejszego numeru, przybył w czwartek rano do Lwowa, aby odwiedzić Namiestnika hr. Potockiego.

Rada państwa zbierze się ponownie z początkiem tego tygodnia.

Kłeska powodzi w Szegedynie jest dziś szeroko opisywana po wszystkich dziennikach, jakie z Wiednia otrzymaliśmy. Szczegółowe wiadomości o tem nieszczęściu są nad wszelki wyraz przerażające. „Szegedyn do szczytu zburzony”, czytamy w każdym telegramie. Zaledwie po dwa domy ostało się z każdej ulicy. Mnóstwo ludzi zatonoło, a więcej jeszcze znajduje się dotąd w niebezpieczeństwie życia, bo liczba łodzi ratunkowych okazała się za małą. Rozpacz mieszkańców nie da się opisać. Niektórzy uciekli zaledwie w koszulach i marzną od zimna i głodu na groblach, czekając ratunku. Płacz kobiet i dzieci rozdziera serce. Obiega pogłoska, że zalany został szpital miejski, w którym znajdowało się 500 chorych i że taki sam los spotkał zakład sierót. Trupy pływają po wodzie. Podczas zalewu miasta wybuchły dwa pożary w fabrykach — niewątpliwie podłożone. Wszędzie zbierają składki na pierwszy ratunek dla nieszczęśliwych. Miasto Peszt przeznaczyło na ten cel 20.000 zł. We Wiedniu zbierają także składki.

Prywatne telegramy donoszą: Większa część ludności schroniła się do Nowego-Szegedynu. Liczba ludzi czekających jeszcze ratunku wynosi najmniej sześć tysięcy. Niemasz rodziny,

któraby nie opłakiwała straty dziecka, ojca lub matki. Zdarzają się sceny przejmujące grozą. Na dachach i drzewach czekają jeszcze niektórzy ocalenia, inni na balkach usiłują się ratować. Gorliwość wojska zasługuje na wszelką pochwałę. Brak żywności jest dotkliwy. Nadsyłają jednak ze wszystkich stron chleb i stawiają baraki dla nieszczęśliwych.

W sejmie węgierskim koniec czwartkowego posiedzenia był bardzo burzliwy. Opozycja zarzucała całą winę rządowi. Tisza odpowiedział, że burzy powstrzymać nie może.

Hrabia Szuwałow, rosyjski ambasador w Londynie, który zawsze Rosję wyciąga z błota zatargów dyplomatycznych, przybył w czwartek do Petersburga i wstępował po drodze do Berlina. Nie ulega wątpliwości, że podróż jego stoi w związku z kłopotami w Bułgarii i Wschodniej Rumelji.

Anglicy znów pobici, a tym razem w Afganistanie. Oto co donoszą z Taszkendu do Petersburga: „Mahomed Jakub chan wstąpił na tron. Dwa angielskie bataljony zostały koło Kurum przez szereg Afgański, Geldza, na głowę pobite, straciły wszystkie bagaże i rozproszyły się. Równocześnie napadli mieszkańcy warowni Lagmy, 24 wiorst od Dżellabadu, na stojącą tamże załogę angielską, zburzyli i zrabowali wszystko, zakuli angielskiego komendanta w kajdany i wysłali do Jakuba chana. Popłoch między Anglikami ma być wielki, a położenie bardzo przykre.

Los francuskiego ministerstwa miał się w czwartek rozstrzygnąć. Jeżeli Izba uchwaliła oskarżyć ministerstwo Broglie-Fourtau o zdradę państwa, wtedy ministerstwo Waddingtona postanowiło ustąpić. Atoli spodziewają się, że wniosek oskarżenia nie znajdzie w Izbie większości. Zapewne dziś jeszcze otrzymamy w tej sprawie telegram.

Telegramy „Nowego Czasu.”

Peszt 14. marca. Minister skarbu, Szapary udał się zaraz wczoraj do Szegedyna z gotówką 200.000 zł.

Paryż 14. marca. W Izbie deputowanych wnosi Langle, bonapartysta, aby wybrano komisyję dla zbadania zajść na giełdzie od dnia 22 do 27 lutego. (Chodzi tu o wiadomą sprawę renty.) Wniosek odrzucono. Następuje debata nad sprawą oskarżenia ministrów 16. maja. Dep. Renaut (z lewego środka) mówi przeciw oskarżeniu ministrów, nie dlatego, jakoby oni nie byli winni, lecz dlatego, że polityczne i społeczne stosunki tudzież karność armji wymaga zaniechania tej sprawy. Posiedzenie trwa dalej. Debata skończy się zaledwie jutro.

Kursa. W i e d e n dnia 14go marca. — Galic. oblig. indemniz. 84.—. Listy zastaw. galic. banku hip. 92.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 4% 79.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 5% 86.60. Losy krakowskie 15.50. Losy stanisławowskie 22.—. Dukat cesarski 5.56. Napoleondor 9.32. Półimperjał 9.59. Rubel papierowy 1.13. 100 marek niemieckich 57.60. Srebro 100.—.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Klub rolniczo-leśniczy w Cieszynie. (Dok.) Drugim przedmiotem porządku dziennego było okazanie żróbowki (Excelsior, Schrotmühle) przez wynalazcę p. Schmeję z Białej, posiadającego patent na ten wynalazek. — Tenże wy-

jaśnił użyteczność tej żróbowki, tudzież stosunek siły do skutku i zalecił ją do gospodarstw, gdyż takowa przecina wprawdzie zboże, ale nie tworzy właściwej maki. Ponieważ nadto konstrukcja jej jest bardzo prosta, więc rzadko kiedy wymaga reparacji.

W końcu miał zarządca stadniny z dóhr hr. Larischa, p. Markmann odczyt, o doborze koni do chowu. Prelegent postawił zasadę, że do chowu należy szczególnie tych koni używać, od których już udatny płód istnieje. Mówiąc o rasie, która zdaniem mowcy najbardziej się do uszlachetnienia szlaskich koni nadaje, oświadczył się za angielską pół-krwią, dobrze ugruntowaną. Odczyt ten zawierał jeszcze wiele innych cennych uwag, które zgromadzenie dobrze przyjęło, a które zapewne i w szerszych kołach rolniczych znajdą uznanie.

W sprawie podniesienia handlu zbożowego w Galicji, zwołał namiestnik hr. Potocki ankietę, która obraduje nad kwestją taryf kolejowych, ceł, magazynów zbożowych i targów.

Handel zbożowy Europy. Pewien dziennik londyński oblicza, że coryczny przeciętny zbiór wszystkich rodzajów zboża w całej Europie wynosi około 3110 milionów centnarów, w której to ilości znajduje się 500 milionów pszenicy. Nie wystarcza to jednak na potrzeby ludności, kraje europejskie więc muszą sprowadzać zboże, mianowicie pszenicę, ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady i z Chili (w Ameryce), z Algieru i Egiptu (w Afryce) z Australji i z Indji wschodnich, które (w Afryce) razem produkują rocznie 650 milionów centnarów pszenicy. Ogólna wartość tej produkcji na podstawie niskich cen ostatniorocznych obliczona została na 12.000 milionów zł., a po odliczeniu kosztów przewozu i cła na 10.000 milionów zł. Najwięcej ze sprowadzanej pszenicy korzysta Anglja, której pięciomiesięczną konsumcję zaspokoić musi handel przywózowy, Francja potrzebuje do roku pszenicy na trzytygodniową konsumcję, Niemcy na sześciotygodniową. Dawniej wyłącznie prawie zaopatrywała Anglję w pszenicę Rosja, gdzie wywóz pszenicy stanowił 50 procent całego handlu wywozowego, a i teraz, pomimo że Anglia sprowadza ogromne zasoby pszenicy z innych części świata (w roku 1877 z samej Ameryki 80 milionów centnarów), rosyjski wywóz pszenicy zwiększa się z każdym rokiem tak, że w r. 1877 wynosił 78 milionów centnarów.

Gips jako nawóz. O wartości gipsu jako środka nawozowego różnią się zdania nie tylko praktycznych gospodarzy, ale i chemików. Podczas gdy jedni wielbią ten nawóz pod niebiosą, utrzymują drudzy, że z tego niema żadnego lub bardzo mały pożytek. Wszelako pewną jest rzeczą, że dawniej więcej używano gipsu, niż dzisiaj. Użyteczność gipsu zdaniem słynnego chemika Liebiga polega na tem, że gips pochłania amoniak z powietrza, podczas gdy na ziemi niegipsowanej amoniak ten z wodą się ulatnia. Skutkiem tego wpływa gips na wzmocnienie korzeni i łodygi, ale kosztem liści i kwiata. Używanie gipsu zatem tylko wtedy się zaleca, jeśli chodzi o zyskanie więcej paszy. Dobrze

Kalendarz tygodniowy.

1879	Ś w i ę t a		
	rym.-kat.	grecko-kat.	ewang.
<i>Marzec.</i>		<i>Marzec.</i>	
16 Niedz.	Głucha, Sab.	4. Post. Hł.	Cyrjaka
17 Pon.	Gertrudy	5. Konona	Gertrudy
18 Wtor.	Edwarda	6. SS. 42 m.	Anzelma
19 Sroda	Józefa O.N.M.	7. Wasylja	Józefa
20 Czw.	Eufemji	8. Fteofył.	Ruprechta
21 Piątek	Benedykta	9. 40 mucz.	Benedykta
22 Sob.	Oktawiana	10. Konrada	Kazimierza

więc posypywać gipsem tylko koniczynę i inne gatunki traw, przy których nie zależy na nasieniu. Gips musi być mialko mielony i należy go wtedy posypywać, gdy roślina osiągnęła wysokości 8 do 10 centymetrów. Wybiera się do tego pogodny, słoneczny ranek, gdy rosa jeszcze na liściach, a przestaje się posypywać, gdy rosa już wyschła. Gdy wiatr lub deszcz na dworze, wtedy się gipsu nie sieje.

Chociaż pożytek z gipsu na roli jest niepewny, to z drugiej strony mialko gipsu bardzo jest cennym środkiem w gospodarstwie do poprawienia stajennego nawozu, czyli gnoju. Z każdego bydlęcego nawozu uchodzi z czasem amoniak, który jest niezbędnym dla wzrostu roślin. O tem ulatnianiu może się każdy przekonać, gdy wyizwiewy z gnoju szczypią w nos i gryzą w oczy. Otóż gips, jak wspomnieliśmy, ma tę właściwość, że zatrzymuje amoniak. Dobrze więc jest posypywać gipsem każdą warstwę gnoju, którą się ze stajni wyrzuca, jak to z nawozem końskim, krowim i wieprzowym co kilka dni się dzieje. Gnoj owoczy, który zwykle dłuższy czas leży, posypuje się w stajni. Przez to zapobiega się parowaniu amoniaku i nawóz się poprawia. O tem każdy gospodarz pamiętać powinien i nie żałować kilka reńskich na poprawienie nawozu.

Targ na bydło. Na poniedziałkowy targ wiedeński spędzono bydła 3640 sztuk; tj. 790 wołów galicyjskich, 2378 węgierskich, 472 niemieckich i — kontumacyjnych. — Nie wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 50—54.50 zł., za węgierskie 53 do

56.— zł., za niemieckie 53—56 zł., za krowy — zł., za byki 50—52 zł., za galicyjskie woły z pastwiska — zł., za węgierskie — zł., za bawoły 40—44 zł.

Cieszyn 8. marca. — (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 6.90—6.30 Zyto 4.60—4.10, jęczmień 4.80—4.30, owies 2.50—2.— groch 4.70, ziemniaki 1.25, słoma (100 kilo) 3.— siano 2.80, drzewo twarde (1 meter) 2.50, — miękkie 2.—.

Lwów 8. marca.
Pszenica czerwona od 8.— do 8.25 zł., biała od —.— do —.— zł., żółta od —.— do —.— zł., jesienna —.— do —.— zł. Zyto od 4.— do 4.90 zł., średnie —.— do 4.50 zł., Jęczmień browar. od 5.50 do 4.75 zł., pastewny do —.— do 6.— zł. Owies od 4.50 do 4.75 zł. — Groch do gotowania od 6.75 do 4.75 zł., pastewny od 5.50 do 6.25 zł. — Wyka od 3.75 do 4.20 zł. Bób od 7.50 do 6.50 zł. — Kukurudza stara od 5.50 do 6.— zł., nowa od 4.85 do 5.10 zł. — Rzepak zim. od 11.50 do 11.— zł. — Rzepak letni od —.— do —.— zł. — Lnianka od 9.75 do 8.— zł. — Nasienie lniane od —.— do —.— zł. — Nasienie konopne od 8.— do 7.75 zł. — Koniczyna od 34.— do 45.— zł. — Kminek od 32.— do 30.— zł. — Anyż od 35.— do 30.— zł. — Anyż płaski od —.— do —.—

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

Zęby i szczęki.

AUGUST SZUBERT

technik dentystyczny w CIESZYNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy do sporządzania sztucznych zębów i szczęk (polegających na ciśnieniu powietrza). Przyjmuje także reparacje, bądź to kauczukiem bądź złotem. — Zamiejscowych klientów zwracam najuprzejmiej uwagę, że w jednym dniu się odprawia. — Godziny ordynacyjne: przedpołudniem od 8 do 12, po południu od 1 do 5 każdego dnia.

(12—10) Z poważaniem, August Szubert. (90)
Zakład dentystyczny, ul. głęboka, nr. 359, I. piętro.

CHORYM

można sumiennie, i dla własnego ich dobra polecić jako znakomity podręcznik popularno — medyczny, książkę

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia“ (109. wyd.).

Ilość wydań, jak niemniej zamieszczone tam liczne świadectwa (których oryginały może każdy za zwrotem do przejrzenia otrzymać), o szczęśliwie uleczonych chorobach wszelkiego rodzaju, świadczą o rzeczywistej wartości tej metody.

Dostać można w Richtera ck. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, Karola Prochaski w Cieszynie i we wszystkich innych księgarniach.

Cena 1 m. 20 fen. = 70 ct. w. a. (75)

Drzewka owocowe

uszlachetnione (szczepione), rozmaitych gatunków jako to jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie.

Cena od 40 ct. aż do 60 ct. w. a. — Nabyć można u

p. Heczko w Góleszowie.

(102)

Nr. 7.

(2—1)

Jest do nabycia

Kilka realności

Wadowicach

w Galicji zachodniej, siedzibie ck. starostwa, sądu obwodowego, wyższego gimnazjum i znacznej załogi wojskowej:
a) dom murowany, jednopiętrowy w rynku;
b) dom murowany, w ludnej ulicy, naprzeciw koszarów piechoty, z ogrodem owocowym i warzywnym;
c) dwa nowe, małe domy drewniane, również w ludnej ulicy;
d) gospodarstwo gruntowe, w mieście położone, z prawem propinacji i rybami stawami, z 76 morgami gruntu, tudzież z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi.

Blizsza wiadomość u właścicieli

p. Józefy Stankiewicz

(103)

w Wadowicach.

(3—1)

Do sprzedania

pod bardzo korzystnymi warunkami
piękne

gospodarstwo gruntowe

składające się z 45 morgów ziemi, z domu mieszkalnego i budynków gospodarskich (w bardzo dobrym stanie) położone nie zbyt daleko od kolei — w powiecie rawskim w Galicji. Blizszych szczegółów udzieli „Wydawnictwo „Nowego Czasu“ w Cieszynie.

Róże i drzewa owocowe.

Róże w najpiękniejszych kolorach dwuroczne, oczkowane Remontante, jakoteż drzewka owocowe w najlepszych gatunkach, do naszej gleby i klimatu zastosowane, można dostać po 40 i 50 ct. u braci Cholewa w Mistrzowicach i Grodziszczu przy Cieszynie.

(95—2—2)

W celu dezynfekcji

Środki ochronne przeciw chorobom epidemicznym, bydlęcym zarazom itd. — Surowy kwas karbolowy, wapien karbolowy (proszek dezynfekcyjny), tudzież najlepszy olej palmowy, patentowane smarowidło do wozów ładownych i bryczek, najwyborniejsze oliwy do maszyn itd., poleca jak najtaniej

Chemiczna fabryka Franciszka Zdunowskiego

(104)

w Türmitz w Czechach. (10—1)

Drzewka owocowe, w dobrych gatunkach, sprzedaje w Górnym Żukowie

(101 2—1)

J. Knieżek.

Najlepsze i najtańsze

Środki dezynfekcyjne:

płynny kwas karbolowy, kwas fenilowo-wapienny, proszek karbolowy, wityrol żelaza (105 4—1)

po cenach fabrycznych i w dowolnych ilościach dostarcza

Ant. Bochdalek w Mistku.

Nasiona traw, jarzyn, koniczyn i roślin gospodarczych w najczystszej i najlepszej gatunku

których zdolność kiełkowania sprawdzona
sprzedaje (106 8—1)

po najtańszych cenach

Rudolf Harok w Bielsku.

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

dostarcza wyrobów najlepszej konstrukcji i rzetelnego wykonania: armatury, pompy, wodociągi, koła studziennie, turbiny, transmisje wszelkiego gatunku; młocarnie ręczne i kieratowe, sieczkarnie, młynki, żróbówki, pompy do gnojówek i t. p.; urządzenia do browarów i słodowni; urządzenia do tartaków i młynów.

Fabryka skutecznie odnowienia i reparacje tak w powyższych działach jakoteż szczególnie: reparacje wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, lokomobil, maszyn parowych i t. d. — Gisernia wykonuje punktualnie zlecenia wedle modeli, rysunków, i w ogóle wedle życzenia.

(13—9)

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

(93)

Ottendorfer Gasse 15. Ed. Tatzel w Opawie, Ottendorfer Gasse 15.

